



W numerze

POLACY

W ciepłe tradycji
ojców

Może te wszystkie ciepłe spotkania są darem losu, a może po prostu zasługą życzliwych ludzi? Jakkolwiek byśmy to tłumaczyli, najważniejsze, że miejscowa diaspora dba o ścisłe kontakty z rodakami w Polsce i na Ukrainie. • 4

Ostatni potomek

Fakt, że ród Bielskich od kilku stuleci zamieszkiwał w Kijowie, już sam w sobie wywołuje zainteresowanie. Bielscy rozdzielili wraz z naszym miastem jego niełatwe, a często wręcz tragiczne losy... • 5

Polsko-ukraińska współpraca gospodarcza

KOLEJNY REKORD – 5 MILIARDÓW DOLARÓW

Polsko-ukraińska współpraca gospodarcza rozwija się pomyślnie we wszystkich trzech głównych jej obszarach, tj. w obrotach handlowych, współpracy inwestycyjnej i bankowo-finansowej. Potwierdziły to wyniki minionego roku.

Obroty handlowe Polski i Ukrainy w roku 2006 odznaczały się wysoką dynamiką wzrostu, bo zwiększyły się o około 48% w stosunku do roku 2005 i przekroczyły poziom 5 miliardów dolarów. To najwyższy, rekordowy poziom na przestrzeni ostatnich 15-17 lat. Nie potwierdziły się więc obawy, jakie głoszone były tu i ówdzie, że po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej nastąpi zahamowanie eksportu

ukraińskiego na polski rynek, że zmniejszy się obroty globalnie. Nie po raz pierwszy fakty rozwiały mity! Rok ubiegły był okresem najbardziej dynamicznego wzrostu polskiego eksportu na rynek ukraiński (wzrost o ok. 56%), osiągając poziom ponad 4 mld USD, a także – rekordowego wzrostu (do ponad 1,2 mld USD) ukraińskiego eksportu do Polski (wzrost o ok. 30%). I – co jest korzystnym i najważniejszym bodaj zjawiskiem – w całym okresie 2006 roku odnotowywano wysoki stopień zainteresowania polskich inwestorów rynkiem ukraińskim, podobnie jak producentów, eksporterów i importerów obu krajów.

Ciąg dalszy na str. 3

WARSZAWA CZEKA NA DECYZJĘ KIJOWA

Wyniki posiedzenia Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy oraz problematyka bezpieczeństwa energetycznego obu krajów – takie były podstawowe tematy ostatniego briefing'u dla dziennikarzy w Ambasadzie RP w Kijowie, który odbył się w dniu 8 lutego br.

Ambasador RP na Ukrainie Pan Jacek Kluczkowski konkretnie i rzeczowo zrelacjonował pozycję Polski w najbardziej aktualnych zagadnieniach dotyczących stosunków polsko-ukraińskich, przedstawił pewne oceny i alternatywy rozwoju wydarzeń, odpowiedział na liczne pytania dziennikarzy krajowych i zagranicznych.

Pierwszy problem, na rozwiązanie którego od dawna czekają wszyscy patriotycznie nastawieni obywatele Polski i Ukrainy, to projekt energetyczny „Odessa-Brody-Płock”. Media obu krajów już od wielu lat odzwierciedlają powszechne oczekiwania dotyczące określenia jasnej pozycji władz Ukrainy w tej sprawie.

Osobiście Pan Ambasador Jacek Kluczkowski na 99,9% jest

przekonany, że projekt będzie zrealizowany i rurociąg zostanie wypełniony ropą. Ale budownictwo polskiego odcinka „Brody-Płock” może być zrealizowane pod pewnymi racjonalnymi warunkami.

Po pierwsze, muszą być gwarancje dostarczania właśnie lekkiej kaspiskiej ropy naftowej na warunkach franko-port Odessa. Na razie ani Azerbejdżan, ani Kazachstan takich gwarancji nie dają.

Po drugie, musi być ułożony szczegółowy i jednoznaczny kosztorys tego projektu.

Po trzecie, kierownictwo Ukrainy musi wreszcie zająć jasne i konkretne stanowisko wobec kierunku wykorzystania tego rurociągu. Przecież jeśli rurociąg „Odessa-Brody” jest



Ambasador RP na Ukrainie
Jacek Kluczkowski

wybudowany dla transportowania ropy w kierunku na Zachód Europy (awersowym), to dla czego 27 grudnia 2006 roku ukraińska strona, a konkretnie kompania „Укртрансгафт”, podpisała z rosyjską stroną kolejną, trzyletnią umowę na wykorzystanie „Odessa-Brody” w reżimie rewersowym, czyli w kierunku Morza Czarnego?

Ciąg dalszy na str. 2

Pocztówka z podróży

*„Jak nas widzą –
tak nas piszą”*

(od Redakcji)

Na Ziemię Żytomierską zawitaliśmy jeszcze w ostatnich dniach listopada ubiegłego roku, na zaproszenie Młodzieżowego Centrum Kultury Polskiej w Emilczynie. Mieszkająca w tej miejscowości Polonia pod kierownictwem Prezes tego Stowarzyszenia, Pani Walentyny Turowskiej-Dmitrenko, zorganizowała tu wówczas I Festiwal Kultury Polskiej. Przepraszamy, że tak daleko po czasie, ale przyjmijcie garść refleksji z tej niezapomnianej podróży.

Drogę ze Lwowa w kierunku Żytomierza przez Luck i Równe pokonujemy samochodem, podziwiając występującą tu czarną, żyzną i urodzajną ziemię, starannie zagospoda-

EMILCZYN – poleska lekcja patriotyzmu



Występy zespołów na festiwalowej scenie

rowaną przed nadejściem zimy. Tego widoku nie sposób doświadczyć w polskim krajobrazie. Przyglądamy się również koronom przydrożnych drzew, które choć pozbawione o tej porze roku liści, dodają koloru otocznym polom swą zielenią. To jemiola szczególnie otula niemal każdy wolny skrawek bezbronnego drzewa. Zastanawiamy się – jak do tego doszło, że ten roślinny pasożyt w tak dużym stopniu opanował wszystkie mijane drzewa.

Podobno w znacznym stopniu przyczyniają się do tego ptaki, które roznoszą jemiolę po drzewach. Tymczasem na pokonywanej drodze obserwujemy brak ptactwa, nie widzimy wron, kruków, gołębi, nawet wróbli. Podziwiając krajobrazy Wołynia staramy się nie zapominać o bezpieczeństwie – naszym i innych uczestników ruchu drogowego, na wyboistym szlaku do celu.

Ciąg dalszy na str. 6

Po sąsiedztwie

Ciąg dalszy ze str. 1

Polska strona teraz, jak i zawsze, jest gotowa rozwiązać problem bezpieczeństwa energetycznego obydwu krajów, a przede wszystkim Ukrainy, poprzez realizację awersowego wariantu projektu. Natomiast strona ukraińska, jak widzimy, nie daje poważnych podstaw dla pewności co do jej zamierzeń w bliższej perspektywie.

Jest nadzieja na pomyślny rozwój wydarzeń po oczekiwaniu podpisaniu międzyrządowej umowy Polska-Ukraina-Gruzja-Azerbejdżan-Kazachstan o wspólnej reali-

zacji tego projektu, zwłaszcza w kwestii dostaw ropy naftowej. No a na razie jedynie możemy cieszyć się podpisaniem 3 lutego b.r. przez służby weterynaryjne Polski i Ukrainy protokołu, który otwiera możliwość podjęcia decyzji o usunięciu embarga na polskie mięso i wznowieniu ich eksportu na Ukrainę. Dokument potwierdzili w Kijowie

odpowiedni dostojnicy obu krajów (wicepremier Lepper i minister Melnyk) na podstawie pozytywnych wyników kontroli polskich zakładów mięsnych, przeprowadzonej przez ukraińskich fachowców.

Protokół przewiduje między innymi informowanie służb granicznych i odbiorców o terminach i zakresie dostaw mięsa na Ukrainę

od konkretnego producenta w Polsce. Teraz rząd Ukrainy powinien skasować embargo do końca lutego. Na pytanie o tarczę antyrakietową, która – jak głoszą niektóre media – „godzi w bezpieczeństwo Rosji”, Pan Ambasador poinformował, że jeszcze nie ma reakcji władz RP na propozycję USA o rozmieszczeniu odpowiednich urządzeń

na terenach Polski. Robocza grupa dopiero analizuje sytuację.

W tym miejscu warto na marginesie zaznaczyć, że Polska nigdy dotąd nie podnosiła kwestii, że Ukraina już od dawna jest zaangażowana w rosyjską „tarczę antyrakietową” i posiada na swoich terenach dwie stacje radarowe, pracujące na siły zbrojne Rosji.

W pierwszej połowie marca przewidziana jest wizyta Prezydenta Ukrainy W. Juszczenki do Polski. Niewątpliwie wśród tematów rozmów na najwyższym szczeblu w Warszawie nie zabraknie również i tych, które omówiono podczas kijowskiego briefing'u dla dziennikarzy.

Eugeniusz GOŁYBARD

UWAGA!

PROGRAM STYPENDIALNY
IM. LANE'A KIRKLANDA

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności i Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta ogłaszają otwarty konkurs dla kandydatów z Ukrainy, Białorusi, Rosji oraz Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji, Kazachstanu i Mołdowy na STYPENDIA IM. LANE'A KIRKLANDA w roku akademickim 2007/2008

Program Stypendialny stawia sobie za cel przekazywanie i upowszechnianie polskich doświadczeń w zakresie transformacji systemowej w ramach dwusemestrowego programu edukacyjnego (dla osób z wyższym wykształceniem) na polskich uczelniach oraz 2-4 tygodniowych staży zawodowych w instytucjach państwowych lub prywatnych.

DZIEDZINY:

- ekonomia i zarządzanie
- administracja publiczna (rządowa i samorządowa)
- administracja biznesu
- prawo
- nauki społeczne
- nauki polityczne

KANDYDACI:

W roku akademickim 2007-2008 Program Kirklanda adresowany jest do osób gotowych do wykorzystywania zdobytej w Polsce wiedzy i umiejętności na rzecz przemian gospodarczych i społecznych w swoich krajach reprezentujących następujące środowiska:

- nauczyciele akademicki
- eksperci, politycy, pracownicy instytucji rządowych i samorządowych
- przedsiębiorcy, menedżerowie
- liderzy organizacji pozarządowych, animatorzy kultury i aktywności obywatelskiej
- dziennikarze

KRYTERIA FORMALNE:

- obywatelstwo i miejsce zamieszkania w jednym z 8 wymienionych krajów
- posiadacze kart stałego pobytu w Polsce nie mogą ubiegać się o stypendia
- wykształcenie pełne wyższe (tytuł magistra)
- wiek do 35 lat (w uzasadnionych przypadkach do 40 lat)
- znajomość języka polskiego w stopniu umożliwiającym korzystanie z zajęć akademickich, w tym pisanie pracy dyplomowej lub języka angielskiego w przypadku wskazania przez kandydata konkretnej oferty edukacyjnej w tym języku (w takiej sytuacji akceptowana jest bierna znajomość języka polskiego)
- doświadczenie zawodowe - minimum 2 lata

PREFERENCJE:

- kandydaci aktywni w swoich środowiskach zawodowych i społecznych
- kandydaci legitymujący się znaczącymi osiągnięciami
- kandydaci, którzy dotąd nie studiowali w Polsce

WARUNKI FINANSOWE:

Stypendium: 9 miesięcy x 500 USD. Dodatkowo pokrywane są następujące koszty: opłaty edukacyjne, zakwaterowanie w Polsce, ubezpieczenie, podróż do i z Polski, zakup materiałów i pomocy naukowych. Komputery i drukarki wypożyczane stypendystom mogą przejść na ich własność po pełnym wypełnieniu warunków stypendium.

TERMINY ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW

Termin dostarczenia oryginału zgłoszeń na stypendia Kirklanda (formularz C.V. wraz z listą publikacji oraz listy referencyjne) do biura Komisji Fulbrighta upływa z dniem 15 marca 2007 r.

Formularze można uzyskać ze stron www.fulbright.edu.pl

Oraz www.ProgramKirklanda.engo.pl lub zamówić pocztą, e-mailem lub telefonicznie w Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta pod numerami:

tel. (48-22) 628-7950; 625-6932; 625-6978

fax: (48-22) 628-7943

Z Kraju nad Wisłą



Premier Czech Mirek Topolánek powiedział po spotkaniu w Warszawie z premierem Jarosławem Kaczyńskim, że w interesie obu państw leży zbudowanie amerykańskiej tarczy antyrakietowej.

Topolánek ocenił, że między Polską a Czechami „nie ma żadnych problemów”. Jak zaznaczył, „zgoda poglądów jest całkowita”. „Polska jest trzecim partnerem handlowym Czech - po Niemczech i Słowacji” - powiedział.



Nowym ministrem spraw wewnętrznych i administracji mianowany został Janusz Kaczmarek. Dotychczasowy Prokurator Krajowy - zastąpił w resorcie Ludwika Dorna, który pozostał w rządzie jako wicepremier.

„Militarne, finansowe i prawne” postulaty Polski i Czech, wysuwane jako warunki zgody na lokalizację w tych krajach amerykańskiej tarczy antyrakietowej, są uzasadnione - oświadczył dyrektor ds. Europy i Eurazji w Departamencie Stanu USA Daniel Fried.

Na briefingu dla dziennikarzy zagranicznych, Fried pochwalił także odpowiedź premierów Polski i Czech na niedawne oświadczenie dowódcy rosyjskich sił strategicznych, generała Nikołaja Sołowcowa, który groził, że w razie rozmieszczenia amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej w tych krajach, rakiety rosyjskie zostaną wymierzone w bazy tego systemu.

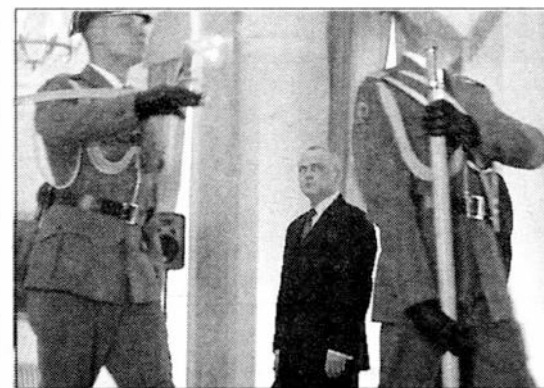
„Ci, którzy grożą Polsce i Czechom, widocznie nie wyciągnęli lekcji z historii. Odpowiedź rządów tych krajów wyszła całkiem dobrze” - powiedział Fried.

Fried oraz szef Agencji Obrony Antyrakietowej w Pentagonie generał Henry Obering zapewnili po raz kolejny, że tarcza planowana w Polsce i Czechach nie jest wymierzona w Rosję i wcale jej nie zagraża. „Rosja dobrze o tym wie” - dodał Fried.

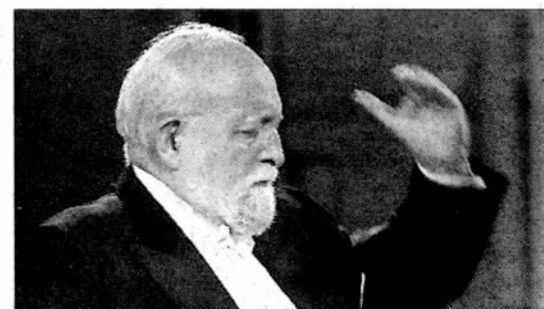


Przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, w asyście Kompanii Reprezentacyjnej i w obecności Szefa Sztabu Generalnego oraz dowódców rodzajów Sił Zbrojnych, Radosław Sikorski pożegnał się z wojskiem.

„Mam nadzieję, że reformy, które rozpoczęliśmy będą kontynuowane. Ministrowie przychodzą i odchodzą, a wojsko jest jedno jako opoka Rzeczypospolitej” - podkreślił Sikorski. Szef Sztabu Generalnego WP gen. Franciszek Gągor podziękował odchodzącemu ministrowi za 15 miesięcy jego pracy i sympatię, jaką darzy wojsko i żołnierzy; wręczył mu pamiątkową szablę.



Prezydent Lech Kaczyński powołał na stanowisko ministra obrony narodowej Aleksandra Szczygłowskiego. Nowy minister obrony był szefem Kancelarii Prezydenta od sierpnia ub.r. Wcześniej od grudnia 2005 roku pełnił stanowisko wiceministra ON. W resorcie odpowiedzialny był za sprawy społeczne. Bezpośrednio podlegały mu dwa departamenty MON: wychowania i promocji obronności oraz spraw socjalnych i rekonwersji kadr. Do jego zadań należał też nadzór kwestii odtajnienia akt Układu Warszawskiego.



Krzysztof Penderecki skomponuje utwór, który zostanie wykonany podczas ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2008 roku. Krzysztof Penderecki (ur. 1933 w Dębicy) to jeden z najwybitniejszych kompozytorów współczesnych. Jest uważany za twórcę kierunku muzycznego zwanego sonoryzmem. Należy do przedstawicieli tzw. drugiej awangardy muzycznej XX wieku polskiej szkoły kompozytorskiej.

PAP

Polsko-ukraińska
współpraca gospodarcza

Ciąg dalszy ze str. 1

W polskim eksporcie na Ukrainę najwyższą dynamikę dostaw wykazywały wyroby przemysłu elektromaszynowego, chemicznego, drzewno-papierniczego oraz wyrobów metalurgicznych i mineralnych. W imporcie polskim z Ukrainy wzrost dostaw odnotowano w grupie wyrobów metalurgicznych i przemysłu elektromaszynowego. W globalnym imporcie z Ukrainy – tradycyjnie już – około 80% dostaw przypada na trzy grupy artykułów: wyroby metalurgiczne (ok. 42%), produkty mineralne (ok. 23%) i wyroby przemysłu chemicznego (ok. 14%). W strukturze branżowo-towarowej polskiego eksportu nadal największy udział mają wyroby przemysłu elektromaszynowego (ok. 38%) i przemysłu chemicznego (ponad 18%). Polska ma dodatnie saldo obrotów towarowych z Ukrainą – powyżej 2 mld USD.

Również korzystne tendencje występują we współpracy inwestycyjnej. W okresie od 1998 roku wartość polskich inwestycji na Ukrainie wzrosła ponad 7-krotnie. Według stanu na 1 października 2006 roku wartość zainwestowanego kapitału przez polskie firmy stanowiła 350,1 mln USD, a na koniec tegoż roku zbliżyła się do 400 mln USD. Polskie inwestycje lokowane są głównie w sektorze bankowo-finansowym (ok. 20%), przemyśle chemicznym i petrochemicznym (ok. 17%), przemyśle przetwórczym (ponad 16,6%) i w przemyśle drzewnym (ok. 11%). Ale są one lokowane i w innych branżach i sektorach, w tym w nieruchomości, w handlu, metalurgii i obróbce metali, w przemyśle maszynowym, lekarskim, spożywczym, drzewno-papierniczym, budownictwie, transporcie i łączności i – w małym jeszcze stopniu – w rolnictwie.

Największymi inwestorami polskimi na Ukrainie są banki PKO BP, PeKaO S.A. i PZU, a ponadto –

CAN-PACK (producent puszek do napojów), Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych – właściciel zakładu „Bella”, „Inter-Groclin” – właściciel zakładu foteli samochodowych w Użhorodzie i fabryki mebli „Nowy Styl”, „BRW” i „Fort”. Realizowane są nowe inwestycje polskie na Ukrainie: „Cersanit” rozpoczął budowę fabryki wyrobów ceramicznych w Nowogradzie Wołyńskim, Zakłady Wyrobów Sanitarnych „Sanitec” z Koła modernizują zakład płytek ceramicznych w obwodzie chmielnickim, a Zakłady Drzewne „Barlinek” budują zakład w obwodzie winnickim.

W roku 2006 wstępowały – i to od dłuższego czasu niezmiennie – utrudnienia i bariery we współpracy z Ukrainą. Było ich sporo i część, zapewne, wystąpi również w bieżącym roku. Dotyczą one m.in. niestabilności i nieprzewidywalności zmian w sferze prawno-ustawodawczej, biurokracji wynikającej ze skomplikowanego i niespójnego systemu prawa, nieprzestrzegania istniejącego prawa, korupcji, wadliwego systemu sądownictwa, trudności ze zwrotem podatku VAT itp. Przykładem stosowania barier było wprowadzenie 26 marca 2006 roku przez ukraińskie służby weterynaryjne zakazu importu polskiego mięsa i wyrobów mięsnych pod pretekstem niespełnienia wymogów w zakresie świadectw weterynaryjnych i obwiniania strony polskiej o przemyt przez granicę. Nie wiadomo w czym interesie taką praktykę zastosowano. Można mieć nadzieję, że regulacja spraw spornych przyjmie w przyszłości nie restrykcyjne i jednostronne podejmowane formy, a takie, które stosowane są w Europie od dawna – rozmów, negocjacji i consensusu, a forma „nielzja” przejdzie do lamusa. Zwłaszcza, że Ukraina jest już na progu człon-

kostwa w WTO i chce wejść do strefy wolnego handlu, co Polska konsekwentnie wspiera.

Przed nami perspektywa roku 2007 i dalszych lat. O perspektywach współpracy Polski z Ukrainą decydować będą jej warunki określone – z jednej strony – przez sytuację ekonomiczną w obu krajach, a z drugiej – przez interesy gospodarcze i podejmowane działania w sferze dwustronnej współpracy.

Patrząc przez pryzmat gospodarki ukraińskiej, czynnikami sprzyjającymi współpracy z Polską (ale i z innymi krajami UE) powinny być takie, jak:

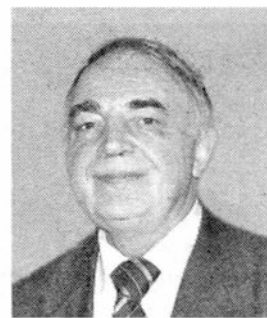
- utrzymanie dość wysokiej dynamiki wzrostu gospodarczego (7% w 2006 r. i na zbliżonym poziomie w roku 2007), który generuje popyt inwestycyjny i konsumpcyjny na dobra zaopatrzeniowe i finalne;
- członkostwo Ukrainy w WTO i przejście na wymogi i standardy handlu światowego;
- systematyczny (co najmniej rzędu 5-7 mld USD rocznie) napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych, ale przy stałej i realnej poprawie warunków prawno-ekonomicznych dla inwestorów zagranicznych, w tym polskich;
- realizacja działań na rzecz dalszej liberalizacji działalności na rynku bankowo-finansowym, co zakłada m.in. ustawa Rady Najwyższej w pakiecie ustaw dotyczących członkostwa w WTO;
- zwiększenia efektywności działalności gospodarczej w przemyśle przetwórczym i rolnictwie, m.in. poprzez wzrost wydajności pracy;
- wprowadzenie zmian w regionalnej polityce ekonomicznej poprzez zwiększenie kompetencji decyzyjnych w regionach (obwodach), debiurokratyzację i depolityzację tych decyzji, zwiększenie kompetencji i fachowości kadr (odmłodzenie tychże).

Z analizy rynku ukraińskiego i konfrontacji tegoż z możliwościami produkcyjno-eksportowymi Polski wynika jednocześnie, że Ukraina jest i będzie wielkim i perspektywicznym dla nas partnerem gospodarczym. Obiektem stałej uwagi i zainteresowania polskich producentów, inwestorów i eksporterów powinny być m.in. takie obszary i dziedziny współpracy, jak:

- maszyny i urządzenia energooszczędne – dla modernizacji energetyki, przemysłu i gospodarki komunalnej;
- urządzenia, technologie i materiały dla ochrony środowiska naturalnego;
- sprzęt do wyposażenia mieszkań i biur oraz artykuły gospodarstwa domowego;
- urządzenia dla kolei i portów;
- urządzenia i sprzęt do wyposażenia szpitali i innych obiektów służby zdrowia;
- wyroby przemysłu farmaceutycznego (m.in. antybiotyki) i kosmetyczno-perfumeryjne.

Przyszłościowym obszarem współpracy jest rolnictwo i współpraca w sektorze rolno-spożywczym. Dotyczy to m.in. takich dziedzin, jak:

- maszyny i sprzęt rolniczy dla (przede wszystkim) gospodarstw farmerskich (siewniki, kultywatory, wyposażenie ferm hodowlanych);
- nasiona upraw polowych i warzyw;
- sadzonki, sprzęt ogrodniczy i sadowniczy;
- zwierzęta hodowlane;
- specjalistyczne pasze i dodatki paszowe dla trzody chlewnej i drobiu;
- mięso i wyroby mięsne (z tendencją do zmniejszania zakupów);
- koncentraty i dodatki spożywcze;
- produkty mleczarskie, w tym sery twarde;
- ryby i konserwy.



Mikołaj Oniszcuk

Z analizy popytu inwestycyjnego, zgłaszanego przez rząd ukraiński, ale i sygnalizowanych w czasie regionalnych forów inwestycyjnych (np. w Kirovogradzie, Czerkasach, Żytomierzu, Tarnopolu, Równem, Kijowie) wynika, że dotyczy on takich dziedzin, jak:

- przemysł maszynowy i hutniczy;
- energetyka (traktowana aktualnie priorytetowo);
- telekomunikacja i sektor usług;
- budownictwo i przemysł materiałów budowlanych;
- infrastruktura drogowa i transportowa;
- ochrona środowiska naturalnego, w tym utylizacja odpadów produkcyjnych i śmieci;
- turystyka, w tym agroturystyka;
- sektor bankowo-ubezpieczeniowy;
- sektor małych i średnich przedsiębiorstw;
- sektor ochrony zdrowia.

Proponując współpracę z Ukrainą jest aż nadto wiele, jest więc w czym wybierać. Trzeba jednak mieć możliwie dobre rozeznanie realiów i warunków prowadzenia działalności gospodarczej na tym rynku. Nie chodzić po omacku! Trzeba też znać język ukraiński lub rosyjski, bo angielski dotrze do regionów, poza Kijowem, w trochę dalszej perspektywie. Nie ulega wątpliwości, że istotną rolę dla rozwoju dwustronnych stosunków gospodarczych mają i mieć będą bezpośrednie kontakty, rozmowy, wizyty, spotkania i konsultacje. I to na wszystkich szczeblach.

Mikołaj ONISZCZUK

Radca WEH Ambasady RP
na Ukrainie

Osobistości

Тим, що подільська земля багата на різноманітні таланти, мабуть здивувати вже когось важко.

Країни можуть пишатися тим, що літературну спадщину доповнює творча сторінка біографії всесвітньо-відомого польського письменника Ю.І. Крашевського.

„Але на мій подив, – говорила одна з філологів – сьогодні відкрито для мене і моїх колег особистість незнану у нас на Поділлі.” Цю думку поділяли всі, хто брав участь в заході, який провели обласний літературний музей та місцеве відділення Спілки поляків. Його було присвячено 185-й річниці нашого земляка Ю.І. Крашевського, творчий доробок якого складає 500 томів. Це стільки, скільки написали батько і син Дюма разом.

Відкривали вечір директор обласного літературного музею, відповідальний секретар обласної журналістської та письменницької організації Василь Іванович Горбатюк та старший науковий співробітник Людмила Миколаївна

ЮЗЕФ ІГНАЦІ КРАШЕВСЬКИЙ
в літературній спадщині краю

До 185-й річниці від дня народження

Данилюк. Вони розповіли про подільські села Киселі та Губин, де перебувала родина Крашевських. А прийшов Крашевський до пана Урбановського, якого була на той час дуже багата бібліотека з цінними книгами та рукописами. Тут і одружився.

Провів Крашевський на Україні 20 років і це був найбільш плідний час в його житті.

В атмосферу романтизму перенесли учасників вечора чудові мелодії, які виконували митці під керівництвом відомого на Поділлі музикознавця Євгенія Богдан. Звучав і Полонез Огіньського.



Студенти національного університету та шкіл міста, якими опікується викладач університету, голова міського польського культурно-освітнього товариства Юлія Серкова, познайомили зібраних з окремими сторінками біографії письменника, прочитали його твори мовою оригіналу.

Окрім гостей із Польщі були на вечорі гості з Росії, зокрема редактор журналу „Мое місто Черняхівськ” – Світлана Бондаренко та Тетяна Белова. Вони прочитали твори польських поетів та письменників, які були надруковані в журналі.

Друга частина вечора проходила під назвою „Святкуємо Різдво разом”. Польських студентів приймали у себе члени народно-демократичної ліги молоді. Вони обговорювали проблеми Болонської системи, її переваги і не-

доліки. Своїми думками на цю тему поділилися голова опікунської Ради Люблінського католицького університету з Польщі Славомір Сошинський, Академік НАН, завідувач кафедри Хмельницького національного університету В.Б. Рудницький, директор заводу „Темп” І.М. Праворський, голова Всеукраїнської Спілки поляків С.І. Костецький і звичайно самі студенти, які на своїх плечах відчують „насолоти” наших освітянських реформ.

Инф. Спілки Поляків України

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБ'ЯВЛЕННЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"



Marysia Terlecka i dzieci towarzystwa zainaugurowały jubileuszową imprezę w Doniecku

W centrum półtoramilionowego miasta zachował się zaciszny, parterowy domek, otoczony wysokim parkanem. Oglądając ten spokojny, prawie wiejski zakątek z zaskoczeniem zauważamy, jakie cuda potrafią tworzyć otwarte serca i sprawne ręce. Po wejściu do środka nasze spojrzenie pada na biblioteczkę, pianino, stroje ludowe. Sercem jednak tego miejsca wydaje się być wielki kaflowy piec i stojący obok stół. To wokół niego gromadzą się ludzie, którym bliskie są polskie tradycje, język i obyczaje. Ludzie, którzy starają się troskliwie przekazywać je sobie nawzajem.

Towarzystwo Polaków Doniecka powstało pięć lat temu. Założycielami organizacji byli prof. Leonid Nikitin, Walentyna Sawienko oraz Anatol Terlecki. Ten ostatni od samego początku pełni funkcję prezesa organizacji, skupiającej dzi-

siaj około 250 osób. Towarzystwo prowadzi działalność o charakterze kulturalnym i oświatowym. Od 2001 roku działa sobotnio-niedzielną szkoła języka polskiego. Odbývają się konkursy recytatorskie i plastyczne, imprezy z okazji polskich świąt narodowych i religijnych, spotkania z polską piosenką i kuchnią ludową. Przy towarzystwie działa dziecięco-młodzieżowy zespół taneczny „Radość”, wokalo-instrumentalna grupa „Bereginiya” oraz dziecięca grupa wokalna „Lilie”.

Największą jednak dumą wszystkich członków są coroczne koncerty poświęcone pamięci Fryderyka Szopena. Od pięciu lat niezmiennie kierownikiem artystycznym i prowadzącą imprezę jest docent Donieckiej Państwowej Akademii Muzycznej im. S. Prokofiewa pani Irena Zalewska. Dzięki jej entuzjazmowi i niespożytej energii przed

W ciepłe tradycji OJCÓW

Jubileusz

publicznością w stolicy Donbasu koncertują wspólnie dzieci, studenci muzycznych uczelni z całej Ukrainy a także artyści Donieckiego Teatru Opery i Filharmonii Donieckiej. Tegoroczny koncert szopenowski, który odbył się 23 listopada, miał charakter szczególny. Dla jego organizatorów był to niewielki, piąty jubileusz. Z tej okazji dzięki pomocy finansowej Konsulatu Generalnego RP w Charkowie przygotowywana jest płyta z nagraniem występów uczestników.

Do najważniejszych wydarzeń roku 2006 członkowie Towarzystwa Polaków Doniecka zaliczają także Mikołajkowe Spotkania Polskich Zespołów Tanecznych. Impreza ta, połączona ze świętowaniem piątej rocznicy powstania organizacji, odbyła się dzięki wsparciu Senatu RP, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Donieckiej Kopalni Węgla im. A. Zasiad'ki. Przed publicznością wystąpiły dziecięce i młodzieżowe zespoły z Żytomierza, Kijowa, Berdiańska, Makiejewki i Doniecka. Na scenie Domu Kultury im. M. Gorkiego wykonano krakowiaka, polkę, poloneza, kujawiaka... Bajecznie kolorowe kostiumy, interesująca choreografia, ciepła atmosfera spotkania na długo pozostaną w pamięci miejscowej Polonii. Towarzystwo otrzymało gratulacje od Konsula Generalnego RP w Charkowie, Pana Grzegorza Seroczyńskiego, od Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Związku Polaków na Ukrainie oraz władz miasta i obwodu donieckiego.

Działalność Towarzystwa Polaków Doniecka możliwa jest dzięki ludziom o gorących, otwartych sercach, którzy dużo swojego prywatnego czasu poświęcają na pracę społeczną. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich. Wspomniiani już wyżej prezes Anatol Terlecki wraz z całą rodziną, doc. Irena Zalewska, kierownicy zespołów artystycznych: Irena Popowa-Faborowska, Andżelika Kubatina, Helena Simonowa, rodziny Leżańskich i Koreckich, Ludmiła Wierna i inni – to nieoficjalni amba-

sadorowie polskiej kultury w dalekim Donbasie. Swoje pomysły mogą wcielać w życie dzięki pomocy licznych przyjaciół z Polski i Ukrainy. Nie sposób przecenić finansowej pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” a także donieckich sponsorów: Kopalni im. A. Zasiad'ki czy Donieckich Zakładów Wyróbów Chemicznych.

Istotną jest także zwykła dobra wola wielu ludzi pochodzenia polskiego i ukraińskiego. Trzeba tu wspomnieć księży chrystusowców z donieckiej parafii św. Józefa. Realiz-

ując, występując przed publicznością w kraju. Oba te spotkania zaowocowały licznymi kontaktami pomiędzy członkami zespołów. Kontaktami podtrzymywanymi do dzisiaj.

Wspaniałą przygodą dla młodych Polaków z Doniecka okazało się także spotkanie z byłym bramkarzem „Szachtaria” Wojciechem Kowalewskim. Bywał on stałym gościem na spotkaniach w Domu Polskim. Dzięki niemu nawiązała się współpraca ze stowarzyszeniem „Spartakus”, działającym w Suwałkach, rodzinnym mieście znanego sportowca. Polskie dzieci z



Koncert utworów Fryderyka Chopina. Na scenie doc. Irena Zalewska

zując charyzmat swojego zgromadzenia, służą oni miejscowej Polonii poprzez swoją obecność, pracę duszpasterską, wspieranie nauczania języka polskiego i pomoc w organizacji najróżniejszych imprez.

Doniecka Polonia może poszczycić się również dobrą współpracą z rodakami w kraju. W roku 2005 gościł w stolicy Donbasu jeden z najsłynniejszych folklorystycznych zespołów studenckich w Polsce – „Krakus”. Młodzież z Donbasu miała potem możliwość zrewanżować

Doniecka wzięły udział w międzynarodowym turnieju piłki nożnej. Przygody tej nie zapomną na pewno do końca życia. Może te wszystkie ciepłe spotkania są darem losu, a może po prostu zasługą życzliwych ludzi? Jakkolwiek byśmy to tłumaczyli, najważniejsze, że miejscowa diaspora dba o ścisłe kontakty z rodakami w Polsce i na Ukrainie, dzięki którym wszyscy możemy się wzajemnie ubogacać.

Natalia CZERNYSZOWA

(Donieck)

Trochę o miłości

Wszyscy coraz bardziej odczuwamy zapach nadchodzącej wiosny. Coraz częściej odbywają się świąteczne spotkania. W takich wiosennych nastrojach członkowie polskiego stowarzyszenia „Aster” z Nieżyny, a także dzieci uczęszczające na fakultatywne zajęcia języka polskiego, spotkali się w Gimnazjum nr 16, aby świętować Dzień Świętego Walentego. Nauczycielka Monika Stachurska przypomniała nam genezę święta. Walenty żył w 3 wieku n.e. i prawdopodobnie był biskupem Terni znajdującą się około 100 km od Rzymu. Według przekazu, cesarz Rzymu Klaudiusz Got ustanowił w państwie zakaz zawierania małżeństw, sądził bowiem, że dzięki temu młodzi ludzie chętniej będą służyć w jego armii. Biskup sprzeciwił się carskiej woli i potajemnie udzielał ślubów, za co został ujęty, uwięziony i skazany na śmierć przez

WALENTYNKI w Nieżynie



śmierć. Legenda podaje także, że Walenty zakochał się w córce strażnika więziennego, a przed egzekucją posłał do niej list pożegnalny podpisany „Od Twojego Walentego”. Tak więc, chociaż umarł Walenty śmiercią męczeńską – pośmiertnie uznany został za patrona wszystkich zakochanych.

Podczas naszego spotkania w skupieniu wysłuchaliśmy wiersza Karola Wojtyły pt. „Miłość” oraz wiersza Marii Konopnickiej pt. „Pieśń o domu”. Dzieci z grupy fakultatywnej – Katia Kutnaja, Wika Iwaszyna, Wowa Gryń, Derinka Rozum, Roksolana Wasyluk i Ania Jareszenko przy współpracy z nauczycielką przygotowały niewielki koncert walentynkowy. Pięknie czytały wiersze i śpiewały polskie piosenki o miłości. Ze szczególną przyjemnością a nawet

melancholią wysłuchaliśmy starego przeboju „Czerwonych Gitar” pt. „Tak bardzo się starałem”. Nasz świąteczny koncert został wzbogacony występem uzdolnionej wokalistki studentki czwartego roku Wydziału Kultury i Sztuki Uniwersytetu im. M. Gogola w Nieżynie. Julia Kijan przedstawiła nam swój najnowszy dorobek – piosenki, jakich nauczyła się podczas wakacyjnego kursu w Polsce.

Nie zabrakło też tradycyjnej biesiady przy świątecznym stole. Oczywiście składaliśmy sobie życzenia walentynkowe. Rozmawialiśmy o naszych miłościach, ale też i tych małych miłościach. Planowaliśmy nasze następne wspólne spotkania. Wszyscy uczestnicy walentynkowego spotkania wracali do swych domów w pogodnych nastrojach.

Feliksa BIELIŃSKA

Prezes polonijnego stowarzyszenia „Aster” w Nieżynie

Polskie rody



Zmarł Grzegorz Kazimierz Bielski – ostatni potomek przastaropolsko-litewskiego rodu Giedymina, jak głosi rodzinna legenda. W przeszłości był artystą, więźniem GUŁAG-u. Jego dziadek i ojciec zostali rozstrzelani w 1937 roku. Los nie szczędził mu ciosów, ale go nie zламаł. Dopisana została ostatnia strona rodzinnej sagi...

Fakt, że ród Bielskich od kilku stuleci zamieszkiwał w Kijowie, już sam w sobie wywołuje zainteresowanie. Bielscy rozdzielili wraz z naszym miastem jego niełatwe, a często wręcz tragiczne losy, nie wyje-

wielkim, skromnie umeblowanym mieszkaniu. W zaświadczeniu z archiwum Komitetu Bezpieczeństwa Państwa w rubryce „sytuacja majątkowa” czytamy: garderoba, komoda, kredens, trzy łóżka, cztery stoły, dwa fotele, kanapa.

Przyszli po dziadka w nocy. Grzegorz Bielski miał wtedy 3 lata. Matka trzymała go na rękach. Jacyś faceci w ciężkich butach tupali po mieszkaniu, potem zaczęli grzebać w szafach, w których były między innymi dziecięce zabawki – wyrzucili je na podłogę. Mały Juroczka (tak w domu nazywali Grzegorza) zaczął machać rączkami i krzyknął: „Diadia, nie trzeba!”. A „diadia” się odwrócił i ryknął: „Zabierzcie dziecko!”. Chłopczyk,



Grzegorz Bielski w kościele

chali z Kijowa. Rozstrzelano go w miesiąc po egzekucji ojcu. Wyrok wykonano w byłym Pałacu Oktiabrskim przemienionym w kazamaty Ludowego Komisariatu Spraw

„Meri, miałaś rację” – prawie wyszeptala. Okazało się, że przesłuchiwali w jej obecności jeńców wojennych, bijąc ich przy tym w bestialski sposób. Elza odmówiła

Do matki przyszła jej koleżanka Elza Zielińska. Była folksdojczką, pracowała jako tłumaczka. „Meri – powiedziała mojej matce – przecież znasz język niemiecki. Dlaczego nie pójdziesz tłumaczyć? Dają tam dobrą rację żywnościową”. Matka westchnęła i odpowiedziała: „Chociaż złe to było, ale swoje”. Nie zdecydowała się na pracę tłumaczki. Rozładowywała wagony, potem dostała pracę jako sprzątaczką. Pewnego razu ktoś cicho zapukał do drzwi. Na progu stała pobita Elza.

ł na biurku. Przecież jego bliscy nie popełnili żadnych czynów niezgodnych z prawem, a mimo to zostali rozstrzelani. Sprawa przybrała bardzo poważny obrót – Bielski postanowił być chytry i zaczął udawać niepokonywalnego. Przeszedł jeść i spać. Wpadł w stan omdlenia, ale uratował się przed rozstrzelaniem. Speckonwój z Ludowego Komitetu Spraw Wewnętrznych przeprowadził go do więzienia Łukjanowskiego, które wydało mu się rajem po tym, co przeszedł wcześniej. Tam musiał poczekać na ostateczne orzeczenie sądu w swej sprawie. Pewnego dnia „kormuszką” się odsoniła i powiedziała mu: „Trzy lata obozu”.

Tak trafił na północ, za Koło Polarne, do Kornii... Naczelnik miał nazwisko Bulhakow. „Oczywiście, nie był to ten, który napisał „Pśe serce” – opowiada pan Bielski – to był Bulhakow z sercem psa”. Obóz otaczało ogrodzenie, ale z powodu ucieczki jednego z więźniów władze postanowiły je nadbudować. Pracę tą zlecono więźniowi Biel-

OSTATNI POTOMEK

chali stąd w poszukiwaniu własnego „miejsca pod słońcem”. Co więcej, brali oni aktywny udział w życiu społecznym i politycznym miasta. Ich podpisy można znaleźć pod dokumentami związanymi z nadaniem Kijowowi Prawa Magdeburzkiego. Bielscy kierowali pracami związanymi z rekonstrukcją Marińskiego Pałacu. Dom Bielskich, otoczony pięknym sadem, po dziś dzień jest ozdobą zachodniej części miasta.

Przedstawiciele rodu uczestniczyli w tworzeniu polskiego teatru w Kijowie i jako ludzie niezwykle kochający zwierzęta, aktywnie pracowali w towarzystwach ochrony zwierząt.

Dobre wspomnienia o Bielskich przetrwały także w kościele św. Aleksandra, gdzie kilku z nich pełniło posługę duszpasterską.

Okruchy historii rodu w ciągu całego swego życia pieczołowicie zbierał i przechowywał Grzegorz Kazimierz Bielski. Odnalazł on informacje o swoich przodkach nie tylko w książkach i archiwum miejskim, ale także w archiwach SBU i w Archiwum Państwowym Litwy. Jednak niezwykle trudna, często wręcz tragiczna dola samego Georga Kazimierowicza jest, naszym zdaniem, nie mniej interesująca. Opowiedzianą przez niego historię własnego życia przekazujemy w całości i bez zmian. Uporządkowaliśmy ją tylko i podzieliśmy na rozdziały.

Mankiet

Pierwsze wspomnienie z lat dziecięcych to chwila, gdy w 1937 r. zabierali dziadka. Leonard Bielski podał się jeszcze przed rewolucją do dymisji w stopniu generała-majora. Potem kierował robotami inżynieryjno-budowlanymi w Pałacu Maryińskim. Znał samego Mikołaja II. Zamieszkał w swoim kijowskim majątku, który nawiąsem mówiąc zachował się – później miał tam swoje letnisko Chruszczow i ktoś jeszcze. Po rewolucji dziadek zamieszkał razem z rodziną w nie-

zaskoczony, zadrzał z przerażenia – w domu nikt na niego nie krzyżał. Grzebali w rzeczach bardzo długo, ale nic nie znaleźli. Nagle jeden z prowadzących rewizję znalazł mankiet, po lewej stronie którego był napisany adres sklepu. Czekał bardzo to zainteresowało. Najpierw przyglądali się tępo mankietowi, a potem zabrali go jako dowód rzeczowy. Rewizja zakończyła się zabraniem dziadka – Juroczka widział go po raz ostatni. Po miesiącu dziadka rozstrzelali.

Później przyszła kolej na ojca. Był szeroko znany w środowisku kijowskich Polaków – ukończył polskie technikum, występował w polskim klubie, organizował Towarzystwo Ochrony Zwierząt, w którym poznał swoją przyszłą żonę. Razem opiekowali się chorymi zwierzętami, najczęściej końmi, bo przecież transport miejski był w zasadzie konny. Kazimierz Bielski miał piękną, inteligentną twarz, a gdy wkładał kapelusz... Znajomy czekista prosił go: „Kazimierz, proszę, nie rób tego! Ciebie mogą zabrać tylko za twoją twarz”. I zabrali. Co prawda nie za twarz, a za to, że odmówił donoszenia na swoich rodaków. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych dał mu wykaz Polaków, których miał śledzić.

Kazimierz Bielski uprzedził o tym zainteresowanych, którzy wyje-

Wewnętrznych. Gdy w latach pięćdziesiątych w owym budynku rozlokowały się koła zainteresowań i sekcje dla dzieci, Grzegorz prowadził tam zajęcia jako trener, nie podejrzewając nawet, że pod nogami leżą zwłoki dziadka i ojca...

Skoro teść i mąż zostali uznani za wrogów narodu, matka i syn musieli natychmiast opuścić Kijów. Wyszli z mieszkania. Matka nie mogła dostać pracy nawet pod Kijowem. Na ulicy szalała ostra zima, dziecko zachorowało na zapalenie płuc. Wtedy matka poszła na Włodzimierską 33 do Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych i powiedziała: „Rozstrzelajcie. Róbcie co chcecie, ale nie potraficie teraz wyjechać!”. Zdumiewające, ale pracownik Komitetu przejął się jej położeniem. Państwo Bielscy zapamiętali jego nazwisko – Szarabunin. Pomógł on matce dostać pracę i mieszkanie – co prawda nie to samo, bo w ich domu rozlokowało się już biuro administracji domów mieszkalnych. Wysoka suterena stała się ich domem.

Wojna

Wszystko wydarzyło się tak nagle – babcia poszła rano do pracy i raptem wróciła. Do miasta bowiem weszli Niemcy i robotnicy rozeszli się do swoich domów.



Grzegorz Bielski w Gułagu w Kornii

współpracy i została skatowana. I tak miała szczęście, że była folksdojczką, bo inaczej by ją rozstrzelali.

Niemcy poculi się „gospodarzami”: wieszali, rabowali, rozstrzelali. Można było pomyśleć, że przyszli na stałe i mogą się nie bać niczego. Ale pewnego razu nad miastem zaczęły latać jakieś sadze. Jura patrzył na czarne płyty i myślał – pewno miasto zostanie wkrótce wyzwolone, bo Niemcy palą papiery. Palili, ale nie papiery, tylko tysiące trupów w Babim Jarze.

Z cyrku do Gułagu

Wyzwolenie Kijowa zapamiętał na zawsze. Ludzie plakali z radości, wokół było słychać bezwładne strzały, czyli tzw. „salut”. Rozpoczęły się zajęcia szkolne. Jura wybrał szkołę cyrkową w Moskwie. Po jej ukończeniu zaczął pracować jako gimnastyk w cyrku. Był młody, życie wydawało mu się wspaniałe... Ale przyszło wezwanie do wojska. Matka prosiła, żeby w dokumentach nie pisał o tym, że dziadka i ojca rozstrzelali, że jest Polakiem. Jura posłuchał jej. Wzięto go do szkoły wojskowej. Tam oszustwo wyszło na jaw i groził mu sąd. Rozprawa zakończyła się niespodzianką – sędzia zaczął obrażać rodziców Grzegorza, więc oskarżony rzucił w niego popiersiem Lenina, które sta-

skiemu, który był jednym z obozowych stolarzy. On jednak odmówił budowania dla siebie więzienia. Trafił do separatu, w której trzymano go kilka miesięcy. „Jeżeli chcecie dowiedzieć się, co to jest stalinowski GUŁAG, proszę przeczytać Solżenicyna – wyprzedza nasze pytania o obozowe życie. W jego „Archipelagu GUŁAG” wszystko jest uczciwie opisane.

W obozie siedziało wielu przyzwyczajonych i dobrych ludzi. Widziałem tam i Niemców z Powoła, i Polaków, i Francuzów, i Ukraińców, i Rosjan. Ludzie siedzieli za nic. Na przykład mój przyjaciel Michał, Polak, został skazany tylko za przekroczenie granicy, bo chciał zobaczyć żonę, która mieszkała w Lido. Ciągłe przedłużały mu wyrok – odsiedział pięć lat i znów dostał kolejne pięć”. Ile by jeszcze Grzegorz Bielski w Gułagu w Kornii siedział, nie wiadomo, ale nadszedł rok 55. i wielu zwolniono. Wyszli wtedy także i Bielski. Wolność wolnością, ale dostać pracę było niemożliwe. O cyrku, w którym tak dobrze rozpoczęło się jego dorosłe życie, mógł tylko marzyć.

Nadzieja umiera ostatnia

Udało mu się dostać pracę na stacji ratunkowej, potem zarabiał jako nurek i trener. Kiedy Jerzy Hoffman przyjechał filmować „Potop”, Grzegorz uprosił go, aby wziął go do jakiegoś epizodu czy sceny zbiorowej. Dostał małą rolę. To wystarczyło, by przez kilka dni poczuł się szczęśliwym.

Czy nie planuje Pan odwiedzić ojczyznę? – zapytaliśmy go żegnając.

„Zaproponowali mi wycieczkę za ulgową cenę. No, ale nie mogę jechać – przecież pracuję jako wartownik. Muszę dyżurować co dzień. Pojadę – stracę pracę. A jak wyżyć tylko z renty? Chociaż, szczerze mówiąc, nie tracę nadziei, że zobaczę Polskę i ta nadzieja umrze razem ze mną...”

Natalia GONCZARENKO

Walerij TOMAZOW



Dziadek i babcia G. Bielskiego

Pocztówka z podróży

Ciąg dalszy ze str. 1

Do Emilczyna docieramy na dwie godziny przed wyznaczonym czasem. Wjeżdżamy do jego centrum, gdzie odnajdujemy budynek miejscowego Domu Kultury – tu odbędzie się uroczystość, na którą zostaliśmy zaproszeni. W jego sąsiedztwie pierwsze mile dla nas zaskoczenie. Po drugiej stronie ulicy dostrzegamy machającego ręką w naszą stronę mężczyznę – nie rozumiemy, czego od nas oczekuje? Wnet przekonujemy się, że o przyjeździe gości z Polski wie, co najmniej, połowa mieszkańców tego miasteczka. Nas wypatrzył Włodzimierz Turowski – rodowity poleszczuk, przedstawiciel miejscowej Polonii, który specjalnie na obchody tego święta przyjechał z

żający do kościoła. Ambicją Pana Franciszka było nie oddawać pola swemu sąsiadowi i łatwo nie sprzedać skóry – a zatem podjął on rzucone wyzwanie.

Niedzielną wyjazd do kościoła na Mszę świętą zamienił się w wyścig zaprzęgów, którego metę miał wyznaczyć plac przed murami kościoła. Jego konie, choć nie posiadały arystokratycznego pochodzenia, były lepsze od czysto krwistych arabsów hrabiego Uwarowa. Ten, gdy dojechał na plac przed kościołem, zastał już rozprzężony powóz Turowskiego, który z rodziną przekraczał właśnie próg świątyni.

Po skończonej Mszy hrabia Uwarow – uważany za znakomitego hodowcę i znawcę koni – zaproponował swemu ziemskiemu sąsiadowi Franciszkowi Turowskiemu odstąpienie posiadanych arabsów z dopłatą, w gotówce – dziś wiadomo tylko tyle,



gdzie nastąpiła prezentacja dorobku artystycznego zespołów wokalnych i tanecznych. Tu zaprezentowały się zespoły dziecięce, młodzieżowe i seniorzy – im zwłaszcza należą się największe brawa. Wśród nich znaleźli się artyści, którzy – pokonując treść i strach – na scenie wystąpili pierwszy raz w życiu.

Doskonale wyreżyserowane widowisko kończy finał. Na scenie jeszcze raz prezentują się wszyscy wykonawcy, za swój występ nagradzani brawami publiczności. Na ich twarzach rysuje się uśmiech zadowolenia po dobrze wykonanej pracy. Tego nie musieli się uczyć, widać, że ten gest ich zadowolenia płynie z głębi serca. Swego zadowolenia nie kryła również publiczność. Zaświadczały o tym nie skrywane łzy wzruszenia oraz długie brawa. Ta magiczna atmosfera panująca na sali udziela się również nam.

EMILCZYN – poleska lekcja patriotyzmu

Moskwy, gdzie pracuje. Wskazuje nam dom, w którym mamy przygotowaną kwatery.

Pan Włodzimierz zaskakuje nas po raz drugi – doskonale zna historię Polski i Polaków – nie tylko z Polesia. Urodził się w polskiej wsi Miedwiedowe w emilczyńskim rejonie, gdzie rodzina Turowskich miała swój majątek ziemski – tu również urodził się jego pradziadek Franciszek, dziadek Piotr i ojciec Cezary. Opowiada o losach członków tej rodziny – jego wspomnienia w dalszym ciągu pełne są szczegółowych i żywych opisów.

Franciszek Turowski – urodzony w 1842 roku, gospodarowanie swym majątkiem ziemskim rozpoczął w czasach panowania rodu Romanowów i zaboru rosyjskiego.

Jego sąsiadem ziemskim był hrabia Uwarow z Emilczyna, który zapraszał go do siebie m.in. na organizowane polowania. Tam też spotykał się z hr. Potockim – dopytyujemy się, którego przedstawiciela tego rodu wspomina? – Tego szczegółu dziś już nikt nie pamięta. Za to w pamięci obecnego pokolenia rodu Turowskich mocno utrwaliła się historia pewnego wyjazdu pradziadka do kościoła!

Otóż w majątku Franciszka Turowskiego – jak to wówczas było w zwyczaju, wszystko było poukładane i starannie doglądane. W dworskim inwentarzu swoje szczególne miejsce zajmowały konie. Jedne służyły do orki w polu, inne do zwózki płodów z pola, inne do bryczki, a jeszcze inne pod siodło – o wszystkie dbał stajenny.

Podczas jednego z rodzinnych wyjazdów do kościoła w Emilczynie para koni w zaprzęgu pradziadka wraz z uprzążą lśniły jak doskonale wypolerowane rodowe srebra. Na drodze prowadzącej do kościoła Pan Franciszek spotkał swego sąsiada hrabiego Uwarowa, który również do kościoła udawał się z rodziną swym zaprzęgiem. Jego powóz zaprzężony był w parę koni arabskiej krwi, z których był bardzo dumny, bo pochodziły z jego hodowli. Gdy powozy na drodze się zrównały, hrabia Uwarow polecił woźnicy puścić konie w galop, by zaprzęg Turowskiego go nie wyprowadził. Świadkami widowiska, które za chwilę miało się rozegrać, byli tutejsi mieszkańcy – również pod-

że w tamtym czasie była to bardzo duża suma pieniędzy – w zamian za konie, które go pokonały.

Dumny zwycięzca tej sąsiedzkiej rywalizacji odparł na to: „Nie ma takich pieniędzy, dla których wyrzekłbym się swoich koni!”

W towarzystwie Turowski był ceniony za humor i dowcip – nigdy nie nadużywał alkoholu. W swoim życiu tylko raz zdarzyła mu się chwila zapomnienia – na jednym z wesel, na którym się upił. Za ten występ, którego bardzo się wstydził i żałował, publicznie przeprosił swoją żonę i rodzinę, przysięgając: „Już nigdy wódka nie będzie mną rządzić”. Słowa dotrzymał! – zmarł w 1947 roku mając 105 lat. Nie wiadomo – być może jeszcze dłużej wraz ze swoim synem Piotrem mógłby cieszyć się życiem, gdyby nie nowa rzeczywistość, którą przyniosły lata czterdzieste XX wieku.

Tradycje hodowli arabskich koni w tym czasie kontynuował w regionie również książę Roman Sangusko, który swoje dobre sceny dawał na jedyną córkę Marię Klementynę, żonę II Ordynata na Łańcutcie Alfreda Józefa (1822 – 1889). Ich młodszy syn Józef Mikołaj (1862 – 1922) wszedł w posiadanie tych dóbr po matce i stał się poddanym cara, kontynuując Sanguszkowskie tradycje hodowli koni arabskich. Stworzył też wspaniały ogród botaniczny w Antoninach a także zwierzyńiec w Piszczowie.

Te miłe wspomnienia z tak już odległych czasów płyną w nieskończoność, ale nagle przerywa je zegar, przypominający o głównym celu naszej eskapady.

Tuż przed godziną szesnastą salę Rejonowego Domu Kultury w Emilczynie zastajemy szalenie wypełnioną przybyłą publicznością.

Obecność w tym miejscu dla nas nabiera innego wymiaru – wyczuwamy atmosferę wyjątkowego święta. Udziela się ona wszystkim: wykonawcom z kulisami i publiczności na widowni.

Organizatorzy tego festiwalu przedstawiają nas miejscowym władzom, którzy również przybyli na ten I Emilczyński Festiwal Kultury Polskiej.

Na salę wprowadzeni jesteśmy w towarzystwie Pana Wojciecha Gałązki – Konsula Generalnego RP w Łucku, zastępcy przewodniczą-



Prezes Stowarzyszenia MCKP – Walentyna Turowska z otrzymanym darem

cego Rejonowej Rady – Pana Włodzimierza Waszczuka, zastępcy Mera Emilczyna – Pani Walentyny Soroka, naczelnika Wydziału Kultury – Pana Igora Jewłuszoka, dyrektora Domu Kultury – Józefa Racyjewskiego, redaktora naczelnego „Narodnej Trybuny” – Pana Włodzimierza Jacenka. Na sali są również obecni dyrektorzy szkół Nr 1 i Nr 2 w Emilczynie: Pani Helena Jaroszuk i Pani Helena Kowalenko, ks. Józef Kostewski – proboszcz parafii św. Mateusza w Emilczynie, oraz ks. Stefan Majewski – z Polski, pracujący w Nowogrodzie Wołyńskim.

Scenę ozdabia logo festiwalu i dwa lniane kilimy, które w całej swej okazałości przypominają mają o tradycji uprawy lnu na tym terenie. Hymny państwowe Ukrainy i Polski, a następnie minuta ciszy na znak solidarności z rodzinami tragicznie zmarłych górników z polskiej kopalni „Halemba” – rozpoczynają ceremonię otwarcia Festiwalu, który ma upamiętnić 88. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Powitania publiczności i prezentacji zaproszonych gości dokonuje Pani Walentyna Turowska-Dmitrenko – pomysłodawca, organizator, reżyser i choreograf festiwalu.

Dopiero na tej sali poznajemy wartość dźwięków Mazurka Dą-

rowskiego, którego brzmienie niby takie samo a jednak inne, jakby słodsze i bardziej bliższe sercu! Może to przez te krople łez, które kątem oka dostrzegamy na policzkach siedzących obok nas kobiet. Czujemy, że to nie jedyne łzy na tej sali. Nie mamy możliwości się o tym jednak przekonać – gaśnie światło a na scenę opuszcza się duży ekran.

Program uroczystości zaczyna się toczyć jakby w szybszym tempie. „Szlakami Odrodzenia” – taki tytuł nosi dwunastominutowy film, nakręcony specjalnie na ten dzień i to święto, którego celem ma być przypomnienie historii Polaków zamieszkujących rejon emilczyński. Piękny obraz oprawiony w sugestywną muzykę – to pierwsza część wzruszającego programu.

Druga – teatralna, przedstawia trudne lata polskiego zniewolenia i Polaków walczących o swoją niepodległość. To widowisko utrzymane przez wykonawców w szybkim tempie zmieniających się obrazów – patriotycznych wierszy i kościelnych pieśni, ukazujących z jednej strony patriotyzm i umiłowanie ojczyzny, a z drugiej – mocno zakorzenione przywiązanie Polaków do Kościoła.

Podczas tej drugiej odsłony nikt na widowni również nie mógł się nudzić – podobnie jak w trzeciej,

Na zakończenie uroczystości o zabranie głosu poproszono Konsula Generalnego RP w Łucku Pana Wojciecha Gałązki, który pogratulował mieszkającym w tym regionie Polakom oraz ich ukraińskim przyjaciółom tego festiwalu.

My również jesteśmy poproszeni na scenę – organizatorom festiwalu dziękujemy za zaproszenie do Emilczyna a wykonawcom – za udział w przygotowanym programie. Później każde dziecko występujące w festiwalowym programie otrzyma drobne gadżety ofiarowane przez rzeszowskich sponsorów. Następnie w jednej z sal gościnnego Domu Kultury odbywa się spotkanie gości festiwalu z wykonawcami tego widowiska. Jest czas na rozmowy i poznanie nowych przyjaciół.

Po uroczystościach festiwalowych udajemy się na kwatery, gdzie na stole czeka uroczysta kolacja. Spoglądając na zastawiony stół, jesteśmy zgodni w ocenie: jeśli Polacy w swoim kraju mają słać z gościnności, to daleko im do naszych poleskich gospodarzy. Nie sposób odmówić skosztowania specjalów tutejszej kuchni – polskich dań przygotowanych po polesku. A potem toasty – tak pięknie przystrojone w słowa, rymy i aforyzmy, że poeta nie mógłby się powstydzić. Temu oczywiście towarzyszy wyjątkowo piękny śpiew, którym również nas gości pani Walentyna Turowska przy akompaniamencie harmonii.

Nie jednym życia będzie mało, by uszom dać zasmakować tego śpiewu na dwa głosy, a sercu – tej gościnności, jakiej nam było dane skosztować.

A na drugi dzień – cóż nam począć? Zgodnym chórem stwierdzamy, że wszystko co dobre szybko się kończy. Musimy wracać. Przed nami, po nocy, 580 km do domu.

Czas podróży skracamy sobie wrażeniami z tej czarownej uroczystości. Bez wątplenia, była to dla nas przepiękna lekcja patriotyzmu, której doświadczyliśmy od młodych i starszych polonusów skupionych przy Młodzieżowym Centrum Kultury Polskiej w Emilczynie.

Janusz HODYR

Karol UNGEHEUER

(Zdjęcia: Janusz Hodyr)

W TROSCE o przyszłe pokolenia

My twoje dzieci, Ukraino!

Konflikt

W 2000 roku do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zwrócił się z prośbą o zbudowanie polskiej szkoły przewodniczący Szaroweczkijskiej Wiejskiej Rady. W danej miejscowości oraz na terenie przylegającym do niej wsi Maćkiwci 90% mieszkańców stanowili obywatele Ukrainy polskiego pochodzenia. W tym czasie podobne szkoły pracowały już we Lwowie i Greczanach, wznoszono szkoły w Gródku.

Szczegółowo omówiono daną kwestię w Szaroweczce podczas wizyty senatorów z Polski: Jana Mazura i Janiny Sagatowskiej. Wraz z nastaniem 2003 roku rozmowy na ten temat ożywiły się z inicjatywy nowego przewodniczącego Jewhena Zacharczuka i kierownika Wydziału Oświaty Walentyny Daniłowej.

Do Polski w celu zapoznania się z doświadczeniami miejscowych szkół została zaproszona kierownik Wydziału Oświaty Walentyna Daniłowa oraz kierownictwo miejscowej, ukraińskiej placówki oświatowej. Następnie uzgodniono tekst umowy. Jak jest to przyjęte w podobnych wypadkach, przed podpisaniem umowy spisano protokół rozbieżności. Rozpoczęła się procedura wymiany protokołów.

W czasie rozmowy, która odbyła się latem ubiegłego roku w gabinecie gubernatora Walerija Malkina, delegacja z Polski poprosiła o przydział ziemi pod budowę szkoły oraz o doprowadzenie na koszt strony ukraińskiej komunikacji (droga, światło, kanalizacja) do terenu między wioskami Szaroweczka i Maćkiwci. W tej kwestii osiągnięto zgodę.

Jedynym problemem było to, czy na wzór szkół w Mostisze i Gródku prowadzić w przyszłym zakładzie oświatowym zajęcia w oparciu o zasadę: 40% w języku polskim, pozostałe – w języku ukraińskim, czy też zorganizować równoległe działające klasy „A” – z językiem polskim i „B” – z językiem ukraińskim. Na tego typu wariant nie wyraziła zgodę strona polska, bowiem zetknęła się ona z niezbyt przyjemnymi faktami, kiedy uczniowie „ucie-

kając” przed dodatkowymi trudnościami – przechodzili do „ukraińskich” klas.

W celu zapoznania się z sytuacją bezpośrednio na miejscu na zaproszenie miejscowego ośrodka organizacji „Droga Życia” do Szaroweczki przybyli: wykonawczy dyrektor Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Andrzej Chodkiewicz oraz kierownik sektora inwestycyjnego tejże organizacji – Barbara Rud. Na naradę zaproszono także przewodniczącego Rejonowej Rady Oleksandra Zinzuka, kierownictwo Rejonowej Administracji Państwowej oraz Wydziału Oświaty.

Decyzja

19 stycznia br. w miejscowym kościele p.w. św. Anny zebrali się mieszkańcy obu wiosek, aby zdecydować o ostatecznym kształcie szkoły. Przewodniczący miejscowego ośrodka organizacji „Droga Życia”, Wołodmyr Tomusiak, otwierając posiedzenie poinformował zebranych o historii związanej z budownictwem szkoły. Przewodniczący Wiejskiej Rady zakomunikował, że zgodnie z decyzją Rady z dnia 11 lutego 2003 roku pod budowę szkoły wydzielono działkę o powierzchni 5 ha.

W zebraniu uczestniczyli także goście z Polski, którym zadano wiele pytań. Pytano m.in. o to, czy absolwenci polskich szkół podejmują naukę na ukraińskich uczelniach. Odpowiedź była pozytywna. Przytoczono wiele przykładów świadczących o tym, że uczniowie polskich szkół z powodzeniem studiują w szkołach wyższych Ukrainy. Nawet w miejscowym narodowym uniwersytecie ponad 50 absolwentów polskojęzycznej szkoły w Gródku uczą się na same „piątki” i „czwórki”, dzięki czemu otrzymują polonijne stypendia „Semper Polonia”.

Na trybunę zaproszono także przewodniczącego Rejonowej Rady Oleksandra Zinzuka. Na tym stanowisku pan Zinzuk pracuje od niedawna, od ubiegłorocznych wyborów, stąd też nic dziwnego, że

zasypało go dosłownie lawiną pytań, na które nie tak łatwo było mu odpowiedzieć, tym bardziej, że atmosfera na sali była bardzo gorąca. Pytano o to, dlaczego niszczy miejscowa, wiejska szkoła, dlaczego rodzice zabierają z niej dzieci i odwożą do szkoły w mieście. Pytań „dlaczego” było bardzo wiele. W końcu pan przewodniczący nie wytrzymał i powiedział:

– Szanowni Państwo, Wy pracujecie w mieście. Tam też płacicie podatki, więc nadal woźcie do miasta swoje dzieci!

Także nie usatysfakcjonowały zebranych odpowiedzi kierownika Wydziału Oświaty Walentyny Daniłowej. M.in. zabrakło odpowiedzi na pytanie, dlaczego jest tak niski poziom wykładania. W tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że wraz z objęciem przez panią Daniłową stanowiska kierownika Wydziału Oświaty w wiejskiej szkole pojawiła się nauczycielka języka polskiego. Wzrosła ilość laureatów olimpiad z różnych przedmiotów i wzrosła intensywność prowadzonych pertraktacji na temat budownictwa polskiej szkoły. Ale taki ciężar muszą dźwigać przedstawiciele władzy – odpowiadać za błędy własne i poprzedników.

W końcu głos zabrał zdenerwowany dyrektor szkoły:

– Szanowni Państwo! To nie jest najlepsze miejsce, by krytykować nauczyciela. Należy natychmiast zakończyć tego typu dyskusję, wszak jesteśmy w pomieszczeniu świątyni!

Przystąpiono do głosowania. 160 osób, czyli wszyscy zebrani, głosowali za to, by poprosić Senat Rzeczypospolitej Polskiej o rozpoczęcie budowy polskiej szkoły w wiosce Szaroweczka.

To, czy obecna władza będzie przysłuchiwać się temu, co mówi naród i mniejszości narodowe – pokaże czas. Ale, jak powiedziano później w Wydziale Oświaty, nie łatwo będzie utrzymać dwóm wioskom dwie szkoły: polską i ukraińską. – A dwa równoległe typy klas w jednej szkole – zapytali w czasie spotkania deputowani. – Trochę taniej.

Inf. ZPU

w nim Buczańska Fabryka Wrobów Szklanych.

J. Pechowski był dobrym gospodarzem. Mówiono, że u niego „nawet truskawki były policzone”.

Dom Pechowskiego do dziś znajduje się w Worzele, przy ulicy Krupskiej 19. Obecnie podzielono go na osobne lokale, w których mieszka kilka rodzin.

Na ziemiach należących kiedyś do Pechowskiego mieści się obecnie Naukowo-Doświadczalne Gospodarstwo „Worzel”.

Na polu między Worzelem i Buczą (która także należała do Pechowskiego) można jeszcze zobaczyć pozostałości polskiego cmentarza.

Anatol ZBOROWSKI

(Tłum. D. Jaworska)

W tym roku Polska obchodzi 750-lecie założenia Krakowa i Gorzowa Wielkopolskiego. Z tej okazji władze miast planują wielkie uroczystości. Skomponowanie głównych utworów muzycznych dla tych przedsięwzięć zlecono jednemu z najpopularniejszych, ale i najbardziej kontrowersyjnych kompozytorów muzyki poważnej Krakowa i Polski w ogóle – Piotrowi Rubikowi.

Już dawno twórczość i sama osoba Piotra Rubika budzi w Polsce dużo emocji. Jako kompozytor (jest jeszcze doskonałym pianistą) odnosi niezwykle dla swej sfery sukcesy. Jego twórczość to muzyka klasyczna – nieco inna od tej, którą komponuje na przykład Krzysztof Penderecki, ale pod pewnym względem lepsza, bo zrozumiała dla szerszej publiczności. Jest to swoista klasyka „w wersji ułatwionej” – tłumaczą jej walory niektórzy entuzjaści.

Krakowscy muzycy wpadli w szat

Tylko czy „ułatwiona” klasyka pozostaje klasyką? Czy nazwanie „czegoś” oratorium czy kantatą sprawia, że rzeczywiście mamy do czynienia z takim utworem? Istotnym elementem rosnącej popularności Piotra Rubika jest dopasowany do muzyki wizerunek – ugrzeczniowana wersja image Michała Wiśniewskiego: tlenione włosy, stylizacja na nastolatka. Swoim wyglądem i zachowaniem Rubik stara się zaprzeczyć stereotypowi kompozytora muzyki klasycznej, np. ostentacyjnie podkreśla, że jest „motocyklowym zapaleńcem” i „maniakiem gier”.

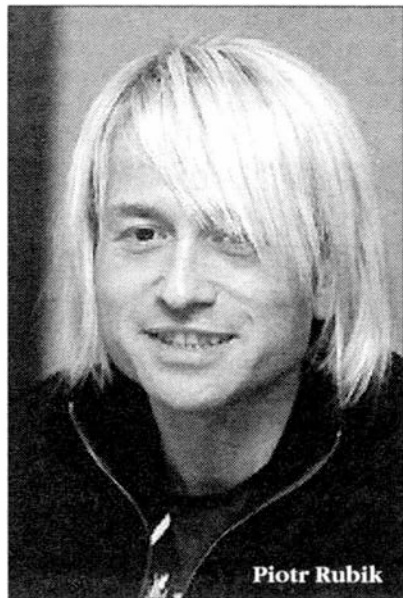
W prasie coraz bardziej nasila się spór pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami kompozytora. Media, które nie faworyzują Rubika, a także krakowskie środowisko artystyczne, które negatywnie oceniło decyzję władz Krakowa, są atakowane z powodu – jak czytamy w „Fakcie” – „ordynarnej zawiści i zazdrości”. „Skandal, (...) trwa prawdziwa kampania nienawiści przeciwko wybitnemu kompozytorowi i geniuszowi fortepianu. (...) ataki są coraz bardziej zjadliwe. Zawistni krakowscy muzycy wpadli w szat” – pisze bulwarówka.

Zdaniem socjologa Mirosława Pęczaka, najważniejszym czynnikiem sukcesu twórczości Piotra Rubika jest dostosowanie się do głównych nurtów polskiej popkultury. Rubik jest artystą dla mas, dla nie wyrafinowanego odbiorcy i z tego powodu cieszy się takim wzięciem.

„Siła Rubika polega na tworzeniu pozorów sztuki wyższej: ludzie myślą, że obcuje z czymś wyższym. Tymczasem fakt, że coś jest grane przez orkiestrę symfoniczną, nie oznacza, że od razu staje się klasyką” – podkreśla socjolog. Krakowscy muzycy uważają też, że w Krakowie – mieście, w którym żyje tylu wybitnych kompozytorów, poczynając od Krzysztofa Pendereckiego i na Zygmuncie Koniecznym kończąc, zamawianie utworu u człowieka, który „uprząwia muzyczną hucpę”, jest skandaliczne.

Jednak Rubikowi trudno odmówić talentu do tworzenia muzyki, której chcą słuchać ludzie. Na pewno nie można też nazwać go amatorem. Odebrał solidne wykształcenie muzyczne – z Akademią Muzyczną w Warszawie włącznie. Wybrał jednak show biznes. W 1993 roku odniósł pierwszy sukces razem z tytułową piosenką na płycie Górniak „Dotyk”. Na następny musiał czekać ponad dziesięć lat. Był człowiekiem od wszystkiego. Pisał zarówno muzykę dla dzieci („Miś i Margolcia”), jak i dla mezzosopranistki Małgorzaty Walewskiej, do filmów („Quo vadis”, „Zemsta”), do reklamówek Poczty Polskiej, komponował sygnały dźwiękowe dla radia i „Wiadomości” TVP 1.

Tak naprawdę zaistniał dzięki „Tryptykowi świętokrzyskiemu”. Część pierwsza – „Golgota świętokrzyska” dwa lata temu zwróciła uwagę masowego odbiorcy.



Piotr Rubik

Nawiązująca do form znanych z muzyki poważnej, rozpisana na chór, orkiestrę i wielu wokalistów, ocierająca się o biblijną tematykę, zadedykowana była Janowi Pawłowi II.

Druga – „Tu Es Petrus” to prawdziwy hit. Już nie tylko dedykowana, ale mówiąca o Janie Pawle II. Jak pisze na okładce autor słów Zbigniew Książek, to „poetycka opowieść o (...) Papieżu, który podążył drogą Ukrzyżowanego”. Do dziś rozeszło się grubo ponad 150 tys. egzemplarzy płyty. „Psalterz wrześniey” kupiło już kilkadziesiąt tysięcy słuchaczy, co daje mu status Platynowej Płyty. Rubik w ubiegłym roku wypuścił też na rynek album „Rubikon” – swoiste „The Best Of”, dokumentujące jego współpracę z rozmaitymi wokalistami. Efekt to nakład przekraczający 70 tys. egzemplarzy. To całkiem nieźle w czasach, gdy Złota Płytę otrzymuje się za 15 tysięcy sprzedanych płyt.

Więc dopóki polscy artyści i melomani sprzeczą się, Piotr Rubik pisze zamówione utwory: kantatę dla Krakowa i oratorium dla Gorzowa. Za kantatę krakowianie zapłacą 100 tys. zł, gorzowskie oratorium wraz z jego wystawieniem ma kosztować 600 tys. zł.

Daria PIOTROWSKA

Prezentacja

Dobra pamięć o polskim ziemianinie

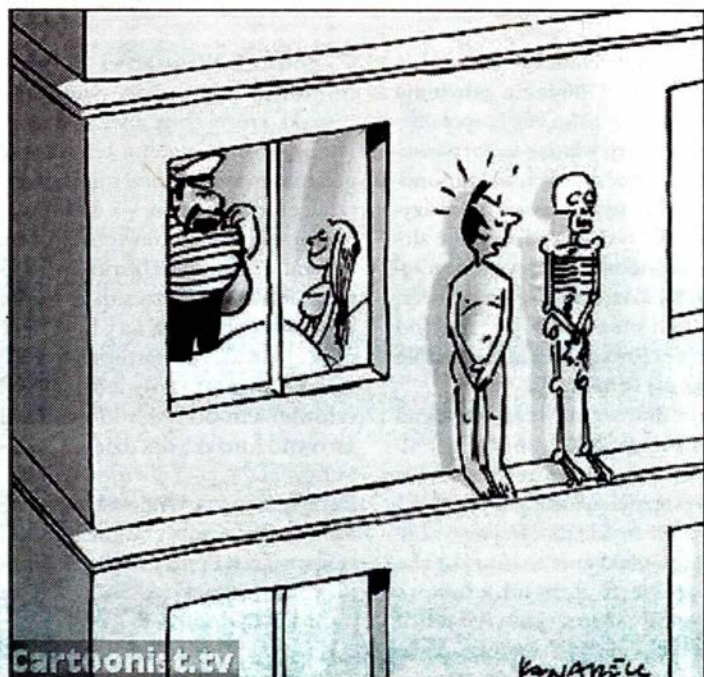
W Kijowie wydana została książka pt. „Worzel. Stronice stuletniej historii”. Ten zbiór szkiców autorstwa różnych pisarzy opowiada o historii wioski-uzdrowiska noszącej tę samą nazwę, która znajduje się na Kijowszczyźnie. Wiele ziem obecnego Worzela należało do polskiego pana Józefa Pechowskiego. W 1907 roku stał on się jednym z założycieli Towarzystwa Sprzyjania Modernizacji Daczej Miejscowości w uroczysku Worzel. Owo Towarzystwo zbudowało na terenie parku plac zabaw dla dzieci i plac,

na którym mogły odbywać się zabawy taneczne.

Worzelscy autochtoni wspominali, że pan Pechowski był dobrym człowiekiem. Opowiadali, że w czasie żniw wychodził na pole razem z chłopami, kosił na równi z nimi i razem z nimi jadł na obiad proste, chłopskie jedzenie.

Pechowski kupił od innego Polaka – Sagatowskiego cegielnię, zrekonstruował ją i przedsiębiorstwo zaczęło pracować nie tylko latem, jak to było uprzednio, ale przez cały rok. Obecnie mieści się

RYSOWNICY POLSCY



Piotr Kanarek

Jeśli...

- ◆ Jeśli jesteś zdenerwowany, nim coś powiesz, licz do dziesięciu. Jeśli jesteś bardzo zdenerwowany, licz do stu.
- ◆ Jeśli pierwszy raz mnie oszukasz, wina będzie twoja. Za drugim razem będzie moja.
- ◆ Jeśli ktoś przed tobą obmawia kogoś, przed innymi obmówi ciebie.

Ryzyko biernego palenia

- Zaledwie półgodzinne biernie palenie może się przyczynić do uszkodzenia serca zdrowej osoby niepalącej - alarmuje kanadyjska gazeta The Globe and Mail w raporcie z badań przeprowadzonych niedawno w Japonii.

Bywa i tak...

Franciszek z Polski, który w Umbrii w środkowych Włoszech jechał samochodem ponad sto kilometrów na godzinę drogą, na której obowiązywało ograniczenie prędkości do 50 kilometrów, nie musi zapłacić mandatu, ponieważ spieszył się, by udzielić umierającej osobie sakramentu namaszczenia chorych.

Rozpatrując sprawę sędzia wyraził opinię, iż miał on prawo przekroczyć prędkość. W przeciwnym bowiem razie - istniało ryzyko, że „ciężkiej i nieodwracalnej krzywdy” doznałby wierny, który nie otrzymałby sakramentu przed śmiercią.

Благодійні внески на підтримку "Дзєннїка Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізні. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

O BABIE...

- ✓ Baba i diabła szuka.
- ✓ Baba o szydle, a dziad o mydle.
- ✓ Baba diabłu by łeb urwała.
- ✓ Baba nie zając, nie uciecze.

NASZA MIŁOŚĆ - WALENTYNKI

Panie, Panny i Dziewczynki Czternastego - WALENTYNKI! Więc od serca - z życzliwości: Pomyślności i miłości!

Choć płeć piękna dominuje Od płci męskiej oczekuje Prócz uśmiechu i dobroci By ją luby czymś ozłocił

I dosłownie, i w przenośni Damę każdą można olśnić Stanowiskiem bądź posadą Forsą głównie - to z zasady

Głową trochę, samochodem W dyplomacji - nawet chłodem Skrytych uczuć, mądra miną... Nim z placówki go nie zwiną

A tak w sumie i w ogóle Całujemy wszystkie czule Wszystkie zatem Was kochamy, Z Dniem Miłości - pozdrawiamy!

Mikołaj ONISZCZUK

SMACZNEGO!

Jajka faszerowane

Składniki

6 jajek
majonez
musztarda
pietruszka, szczypiorek lub koperek
sól, pieprz

Wykonanie

Jajka ugotować na twardo, ostudzić, przekroić na pół wzdłuż, wydrążyć delikatnie żółtka do miseczki, białka poukładać na talerzu. Żółtka rozgnieść widelcem, dodać półtora łyżki majonezu i płaską łyżkę musztardy, posolić i popieprzyć wg uznania, dodać zieleninę.

Masa powinna być zwarta. Napchnąć nią białka i wstawić do lodówki na ok. godzinę. Smacznego!

Naj... Naj... Naj...

Rekordowe opowiadanie

Robert Szczotka-Robs, Polak mieszkający obecnie w Hamburgu, jest architektem, scenografem, rysownikiem i karykaturzystą. Wielokrotnie nagradzono go w Polsce i na międzynarodowych wystawach. Opublikował prawie 10 tysięcy rysunków oraz kilkadziesiąt pisanych małych form satyrycznych.

Ostatnio napisał opowiadanie składające się z 220 słów na literę „C”. Oto fragment utworu: Cmielowski ćpacz, ćwierćtawowy ćwiekarz Cwiertnia, ćpał ćwiartowaną ćwikłę. Cćpając ćwiartki ćwikły, ćwiertnia ćwikulcem ćwiekował ćwierćstopim ćmielowanom ćwierćobuwie.

Największy ceglany

Kościół Mariacki w Gdańsku jest największym ceglany kościołem na świecie. Jego budowa trwała od 1343 do 1502 roku, długość 105 m, wysokość wnętrza 27 m, wysokość wieży 76 m, w środku może być jednocześnie 25 tys. ludzi.

Najgłośniejszy dźwięk

- miał najprawdopodobniej 210 decybeli i był słyszalny z odległości 60 km. Był to odgłos startującej rakiety Saturn 5.

Najwyższa wysokość

- na jaką wskoczył pies to 2.85 m. Dokonał tego pies rasy border colie, wskakując na ułożone jedna na drugiej opony.

Antybiotyki w kuchni

Zanim sięgniesz po tabletki, zjedz to, co może zastąpić lek.

Miód radzi sobie z przeziębieniem

■ Kosmetyczki zalecają smarować nim spierzchnięte wargi, bo regeneruje naskórek. Ale miód potrafi znacznie więcej. Hamuje rozwój bakterii (np. paciorkowców, gronkowców) i wirusów, działa przeciwzapalnie, wykrztuśnie i przeciwbólowo. Zwiększa odporność organizmu. Możesz, więc stosować go jako naturalny lek, gdy jesteś przeziębiona, masz chrypkę, kaszel, zapalenie gardła. W tych przypadkach najszybciej zadziała miód lipowy i gryczany. Jego moc wzrasta 200 razy, gdy go rozcieńczysz wodą.

■ Inne właściwości. Miód reguluje pracę serca, obniża ciśnienie krwi, polepsza krążenie. Zapobiega powstawaniu obrzęków, bo zwiększa wydzielanie moczu. Uspokaja i ułatwia zasypianie, poprawia przemianę materii.

■ Domowy lek. Do szklanki przegotowanej, ciepłej wody dodaj sok z połowy cytryny i posłodź łyżką miodu. Pij przy przeziębieniu, grypie, zapaleniu oskrzeli, płuc.

RYSOWNICY POLSCY



Piotr Kanarek

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



“Дзєннїк Кїївський”

Рєсєтр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:

Дєржєвний Кємїтет Укрєїни
у справєх нєцїєлєвностєй та рєлїгїї
Спїлка полєкїє в Укрєїні
Рєдакцїє газєти “Дзєннїк Кїївський”

Рєдактор Нєцєлєвний:

Стєнїслав Пєнтєлєк

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”

Дирєктор:

зєст. рєд. нєцєлєвнєго Борєс Дрєгїн

Адрес рєдакцїє - Адреса рєдакцїї

ул. Сєксєгєнського 40/85 а, Кїїв, 01033

вул. Сєксєгєнського, 40/85а, Кїїв, 01033

тєл./фєх: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Зєспїл рєдакцїєвний:

Еугєнїєш Гєлєбард - кєрєспєндєнт,
Дорєта Яворська - тємєчє-кєрєктор, Ёа-
рысє Кєшчєк - кєсєговє, Андєлїкє
Плєксїна - рєдактор тєхнїчєсний, Еугєнїєш
Тузєв-Лубєнський - кєрєспєндєнт.

Нємєр прєзготєвалє колєгїєм рєдакцїє
рєпрєзєнтєвєцє оргєнїзєцїє полєкїєнє Укрєїны.

Зє трєсє рєклєм і оглєсзєн рєдакцїє нє понєсїє оєповїє-
дїєлєнєсї, нє замєвїєнїєх рєкєпїсєв нє зврєцє і по-
зєстєвїє зє собє прєво до скрєтєв. Мєтєрїєлї подпїсєнє
нє зєвсє оєповїєдєєє пєглєдєм рєдакцїє.

Рєдактор прєводзєцє
Стєнїслав Пєнтєлєк

Газєта вїходїть 2 рєзї нє мїєсєць.
Пєрєдплатїтї мєжєнє прєтєєєм рєкє в
усїх вїдїлєнїєх зв'язку Укрєїны.
Інєкс пєрєдплатї 30678.

Пєрєплатїна вєртїсєть 48 коп. нє мїєсєць.

Рєздїбїна цїна у прєдєжє - дєговїрїна.

Газєта нєдруковєна у Вєт “Кїївськє прєвдє”.

Зєм. 682

Тїрєж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 11 12 13 14 15 16